Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego“

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 2 WARSZAWA — 1934 — MARZEC NR. 3

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ: REDAKCJA — O wolności myśli i wolności sumienia. STEFAN SENDŁAK — Zasady głoszone przez kler, a rzeczywistość. B. RÓŻAŃSKI — Krótki zarys fizyki. M. ZAJĄCZKOWSKA — Przyczynek do etyki „ludzi świętych“. STEFAN GRABOWSKI — Pamiętniki niewierzących. Z korespondencji. Kronika.

O wolności myśli i wolności sumienia

W każdym z nas są dwie dziedziny naprawdę wolne i naprawdę nasze własne (jeżeli w człowieku, jako w cząstce natury, może być coś niezależnego od jej spraw i od społeczeństwa, w którem żyje). Te dwie dziedziny, to myśl i sumienie.

Myśl, którą Kartezjusz, ojciec filozofji nowożytnej, utożsamiał z bytem („Myślę, więc jestem!“), gdy jest wolna od narzuconych przez wychowanie i potoczne wierzenia fałszywych sądów, czyli przesądów, jest najwyższem dostojeństwem człowieka. Jest ona tem, co z pierwotnych jaskiniowców uczyniło ludzi, co stworzyło naszą kulturę i cywilizację, a z dzikiej hordy wytworzyło nowoczesną organizację społeczną o nader skomplikowanej strukturze wewnętrznej. Bez wolnej myśli nie byłoby takich genjuszów wiedzy, jak Kopernik, Galileusz, Newton, Spinoza, Kant, Goethe, Darwin, Marks czy Einsztein. Każde z tych nazwisk, to punkt zwrotny w dziejach myśli ludzkiej, to siedmiomilowy krok w dziedzinie ludzkiego poznania i wszerz i wgłąb, to radykalne zrywanie bielm z ludzkich oczu,

oślepionych zmyślonemi fikcjami „pozaświatowemi, to stopniowe uświadomienie sobie prawdziwego stosunku do bytu, to granitowe podstawy naszej wewnętrznej wolności, nieuznającej u siebie żadnych powag, w sutannach, infułach czy tjarach i niedającej się prowadzić na niczyim pasku.

Wolna myśl, to nasze najstotniejsze ja, to nasz wybawca w narzuconych nam w dzieciństwie i w okresie dojrzewania sposobów myślenia. Dzięki temu wybawcy możemy być i jesteśmy sobą. A kto raz stał się sobą, ten już nigdy nie będzie niczyim niewolnikiem. Przed nikim, kto na to nie zasługuje, nie pochyli czoła, ani się nie ukorzy. Niczego nie da sobie wmówić bezkrytycznie i niczego nie przyjmie na wiarę. Jeżeli będzie komu wierzył, to tylko tym, którzy nie podają się za posiadaczy bezwzględnej prawdy (jak np. księża), bo on wie, że takiej prawdy (bezwzględnej) niema, a przynajmniej dotąd nic o niej nie wiemy.

Ale wolne niezależne krytyczne myślenie, to dopiero jedna strona medalu naszej wewnętrznej wolności i naszego duchowego dobra, które ludziom w ten sposób wolnym, jest droższe nad życie. Człowiek duchowo wolny nie da sobie nigdy narzucić żadnych hamulców, ani wędzideł myślowych. On już do końca będzie sobą. Zawsze będzie chciał wiedzieć, a nie wierzyć. Będzie uprawiał krytykę zasad, a nie kult zasad. Nie będzie dla niego pojęć, przed któremi padłby na kolana (jak np. pojęcie boga), ani mniemań, które przyjąłby w dobrej wierze za niewzruszoną prawdę (jak np. to, że świat został stworzony z niczego, że zmarły może zmartwychwstać, że niezapłodniona dziewica może porodzić, że dusza jest nieśmiertelna, że istnieje świat pozagrobowy, że w opłatku może być utajony żywy człowiek i t. d.), i przed któremi biłby bałwochwalczo czołem. Gdyż, jak powiada niemiecki filozof Artur Schopenhauer, niema w tem żadnej różnicy, czy ktoś uczyni sobie bałwana z drzewa, z kamienia, z metalu, czy z oderwanych pojęć.

Rzecz jasna, że myśl wolna w człowieku miała i ma zaciętych, nieprzejednanych wrogów w osobach tych, którym jest dobrze na świecie, gdy ludzie myślą, czują i postępują tak, jak oni chcą. Dlatego kościół palił, tępił i torturował przez osiem wieków tych, którzy ośmielili się być innego zdania, niż teologowie i ojcowie kościoła. Dlatego wiara kościelna, wiara dogmatyczna głoszona przez kler rzekomo w imię moralności — nie ma większego wroga na świecie, niż prawdy naukowe, oparte na doświadczeniu, na badaniu i na krytycznem myśleniu.

Kościół głosi, że jest posiadaczem prawdy bezwzględnej, znajdującej się w biblji, prawdy t. zw. objawionej „boskiej“, gdy nauka zna tylko prawdę względną ludzką, a biblję uważa za to, czem jest: za dzieło ludzkiej ręki, za pomnik literatury żydowskiej, za dzieło pełne sprzeczności, okropności, uczące

kłamstw, oszustw, zbrodni i okrucieństwa, za dzieło w głównych swoich punktach, mówiąc delikatnie, nieoryginalne — bo stworzenie świata z niczego, jest wzięte ze świętych ksiąg Asyrji i Babilonji; stamtąd jest również wzięte stworzenie pierwszych ludzi, raj, drzewo wiadomości dobrego i złego, skuszenie pierwszej niewiasty przez węża i t. d., a postać Jezusa jest wzorowana na indyjskim Buddzie i perskim Marduku, czyli na „bogach", którzy „byli" przed Jezusem na szereg wieków.

Ale o tem wszystkiem świat się dowiedział tylko dzięki potępionej ciekawości badawczej, która jak wiemy z przysłowia, ma być pierwszym stopniem do piekła, czyli do zmyślonego przez kościół straszaka.

Podobnie prześladowanem i tępionem przez kościół „niebezpieczeństwem", co i myśl wolna, była i jest prześladowana i tępiona wolność sumienia. Religje pozytywne, czyli religje stanowiące pewien system i głoszące swoją własną moralność, wyprowadzoną z przesłanek dogmatycznych, zwalczają t. zw. niezależną etykę, etykę opartą na uczuciach społecznych człowieka, a nie na pozaziemskim, nieistniejącym autorytecie, etykę, opartą na indywidualnem pojmowaniu dobra i sprawiedliwości. Dlatego wszystkie kościoły nie uznają tolerancji, czyli wyrozumiałości dla cudzych przekonań i dlatego dążą do tego, aby całe życie społeczne było podporządkowane im, aby człowiek nie mógł ani się urodzić, ani założyć rodziny, ani żyć, ani umierać poza nimi, czyli poza sankcją kościoła. Dlatego kler dąży do tego, aby te wszystkie sprawy były mu oddane w pacht na własność, poddane jego kontroli, bo chodzi mu o dochody, o trzymanie społeczeństwa w garści. Dlatego zwalcza świeckie akta stanu cywilnego, śluby cywilne, cmentarze gminne i krematorja, a zwłaszcza szkołę świecką bez przymusu nauki religji, bo to wszystko osłabia jego wpływy polityczne, podrywa jego rację bytu w świecie dzisiejszym, i bije go po kieszeni. To ostatnie—jest najdotkliwsze.

A teraz powiedzmy parę słów o tem, co to jest sumienie, skoro mówimy o wolności sumienia.

Psychiczne, czyli duchowe, lub inaczej wewnętrzne życie człowieka składa się z trzech czynników: z uczuć, z umysłu (rozumu, myślenia) i z woli,*) która nasze chęci i postanowienia w czyn wprowadza. Aby czyn mógł powstać, musi wola być wprowadzona w ruch przez uczucie lub przez rozum, względnie przez oba te czynniki razem wzięte. Wola więc nie jest wolna. Jest to ślepy wykonawca rozkazów, otrzymywanych od uczuć i od rozumu.

Akty woli (czyny), wywołane przez samo tylko uczucie, byłyby ślepe i nieobliczalne, gdyby nie były jednocześnie kontro-

---

*) Jest to t. zw. klasyczny podział psychologji (nauki o życiu duchowem człowieka).

lowane przez takt, sąd, umiar, rozwagę, czyli przez władze umysłowe człowieka.

Aby umysł nasz był w stanie kontrolować i mitygować nasze odruchy, wywołane przykremi lub przyjemnemi uczuciami (a odcieni uczuć jest b. wiele), musi być posiadaczem pewnych mierników. Są niemi t. zw. idee, które gdy są obliczone na dalszą metę, stają się ideałami. Ponieważ człowiek, a zwłaszcza jego postępowanie, kształtuje się i urabia w społeczeństwie, wszystkie najwyższe ideały ludzkie mają charakter społeczny. Takiemi najwyższemi ideałami są: Dobro, Prawda i Piękno. Lecz najważniejszym z nich — jeżeli chodzi o życie gromadzkie,[1] jest Dobro, inaczej Sprawiedliwość.

To, co nazywamy etyką lub moralnością, jest dopasowywaniem naszych czynów i naszego postępowania do istniejącego w danym środowisku ludzkiem ideału Dobra. A sumienie ludzkie, które w nauce nazywa się świadomością moralną czowieka, jest, że tak się wyrazimy, stróżem, jest Najwyższym Trybunałem, sądzącym nasze czyny pod kątem tych trzech ideałów społecznych: Dobra, Prawdy i Piękna. Jeżeli nasze postępowanie tym trzem warunkom nie odpowiada, zjawiają się w nas t. zw. wyrzuty sumienia. Wyrzuty te są tem silniejsze, im bardziej pogłębione są ideały, rządzące naszem postępowaniem, i im wrażliwsze jest nasze sumienie. To też każdy, kto chce podnieść ludzkość na wyższy poziom moralności, musi pogłębić i rozszerzyć zrozumienie ideałów społecznych swoich czasów. Reszty dokona sumienie.

Lecz aby sumienie mogło w nas działać jak najsprawniej, musi być wolne w swoich ruchach, to znaczy, że musi być zgodne z tem, jak pojmujemy owe trzy najwyższe ideały społeczne. A to znów, jak te ideały pojmujemy, zależy od tego, czy myślenie nasze jest wolne, czy niewolne, czy dochodzimy do pewnych pojęć drogą samodzielnego krytycznego myślenia, czyli drogą Myśli Wolnej, czy też te pojęcia przyjęliśmy od innych i trzymamy się ich kurczowo, gdyż tak nam ktoś kazał i tak myślą inni.

Innemi słowy: bez wolności myśli nie byłoby wolności sumienia.

Aby te dwa najwyższe dobra ludzkie: Wolną Myśl i Wolność sumienia móc zachować w całości, ludzie myśli wolnej łączą się w związki, mające na celu wywalczanie dla siebie odpowiednich ram prawnych, któreby im pozwoliły żyć i postępować zgodnie ze swemi przekonaniami i swojem sumieniem. Takim związkiem w Polsce, jest Polski Związek Myśli Wolnej, którego celem jest pogłębianie, szerzenie i urzeczywistnianie zasad myśli wolnej i tolerancji wzajemnej we wszystkich dziedzinach życia osobistego i społecznego, a więc zarówno w nauce i sztuce, jak w wychowaniu, religji i polityce; prze-

ciwstawianie się każdemu systemowi, opierającemu się na gwałcie i przymusie, tak w stosunku jednostki do jednostki, jak i grupy społecznej do innej grupy społecznej. W szczególności celem PZMW jest obrona wolności sumienia i prawa samookreślenia się jednostki, akcja o przeprowadzenie zupełnego rozdziału między państwem a kościołem, o oddzielenie spraw moralności, wychowania i szkolnictwa od obcych im spraw religijno-kościelnych, a więc o powszechną szkołę świecką, o uprawnienie bezwyznaniowości, o rzeczywiste równouprawnienie wszystkich obywateli kraju bez różnicy rasy, pochodzenia, płci, wyznania i przekonań politycznych.

Ci, którym zależy na tem, aby te hasła mogły się jak najprędzej urzeczywistnić w życiu publicznem naszego państwa, niech zapisują się na członków Polskiego Związku Myśli Wolnej i zakładają dalsze jego koła. Wszelkich pod tym względem informacyj udziela sekretarjat Zarządu Głównego PZMW w Warszawie, ul. Królewska 16, oraz Zarządy Kół prowincjonalnych, gdyż tylko siłą liczebną możemy osiągnąć realizację naszych postulatów (wymagalników) życiowych.

Redakcja

Zasady głoszone przez kler, a rzeczywistość

Kościół rzymski nie kroczył drogą chrześcijańskiego miłosierdzia, „zastępcy“ zaś „Chrystusa“ na ziemi poszli oddawna śladem Jehowy, karzącego sięganie po owoce z drzewa wiedzy. Wierne swoje owieczki kościół wodzi manowcami ciemnoty, gdyż w ciemnocie owieczki te łatwiej dają się strzyc. Jeżeli która z owieczek zrozumie obłudę i wystąpi przeciw wyzyskowi kleru, wówczas słyszymy z ambon wołanie: „Idź precz! jesteś opętany przez szatana“. Kler rzymski poszedł za przykładem Judasza, albowiem zdradził on zasady Chrystusa i wziął rozbrat z nauką, która głosi sprawiedliwość. Kler rzymsko-katolicki z kultu uczynił prywatną szkatułę dla gromadzenia w niej skarbów na ziemi, chociaż Chrystus mówi: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, ale skarby w niebie“ (Ewang. Mateusza 6.19). Kler wykorzystując wierno-poddanych i nieświadomość ludzi, tuczy się ich kosztem i używa ponad stan, buduje kosztowne i wygodne pałace t. zw. plebanje, nie bacząc, że kryzys obecny dusi dosłownie lud wiejski, znękany kryzysem i bezrobociem.

Kler zasłaniając się bogiem i Chrystusem, nie baczy na to, że szerokie rzesze ludu pracującego wsi i miast uginają swe barki pod ciężarem, lecz stara się utworzyć w obronie swego nieróbstwa i bytu państwo w państwie przez konkordat i tą drogą zawładnąć źródłem, z którego płyną miljony złotych, chociaż Chrystus mówi: „Lepiej jest dawać, aniżeli brać" (Dz. Apostolskie 20,35). Kler rzymski egzekwuje krocie ze znękanej podatkami ludności niemniej bezwzględnie, niż komornicy i egzekutorzy, ale oczywiście z lepszym dla siebie skutkiem, gdyż rygor piekła zmusza ociemniałego przez kler chłopa czy robotnika do zaspokojenia nienasyconych żądań kleru bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Nic nie pomaga obraz grożącej parafjaninowi ruiny jego gospodarki, nic biadania! Ostatnią krowę ksiądz dobrodziej każe sprzedać nieborakowi za swe usługi, choć Chrystus zalecał ubóstwo. A jak klerowi zależy na tych pogardzanych przez Chrystusa dobrach doczesnych — niechaj służy alarm, jaki biskupi rzymscy podnieśli przeciwko nowemu projektowi prawa małżeńskiego i ustawie o aktach stanu cywilnego.

Czyż to uderzenie w wielki dzwon przez kler nie dowodzi, że chodzi tym zdzieraczom tylko o dochody, które się w ich języku nazywają „moralnością" i „świętością rodziny". Kler stał się zachłanny, czyni wszystko, aby zdobyć sobie nietylko wiernych na ziemi, ale i całe połacie ziemi, gdyż jest w posiadaniu już setek tysięcy hektarów gruntów uprawnych i leżących odłogiem, a nadających się pod uprawę. Z drugiej strony widzimy ogromne rzesze ludu wiejskiego i miejskiego, które utrzymują się z pracy rąk i żebrzą o pracę. Rzymski kler sądzi, że lud w dalszym ciągu będzie bezradnie przypatrywał się, jak kler, posiadacz wielkich majątków, żyje bez trosk i w dostatkach. Kler nie baczy na to, że ogromne rzesze ludu pracy są głodne i bez jakichkolwiek widoków na przyszłość. Lud zaczyna o tych rzeczach coraz częściej i głośniej mówić. Pomruk przechodzi od chaty do chaty, od suteryny do suteryny, że nauki chrystusowe i ewangelistów — przez kler z rozmysłem i świadomie są przekręcane, gdyż głoszona przez nich taka nauka, byłaby zaprzeczeniem ich obłudnego postępowania. Lud przychodzi do przekonania, że powiedzenie Chrystusa „darmoście wzięli, darmo dawajcie" (Ewang. Mateusza) jest najaktualniejsze i uznaje, że wywłaszczenie majątków na zasadzie ustawy bez odszkodowania jest najbardziej sprawiedliwem załatwieniem tej sprawy.

Stefan Sendłak

Każdy człowiek, jakiegokolwiekbądź wyznania, nie może być za to ani od rządu, ani współobywateli prześladowany... W żydzie, jak na wszystkich ludziach, prawo człowieka przestrzegać należy oraz zapobiegać temu, aby opinja nie była powodem do uzurpacji prywatnej i wzniecania nienawiści między ludźmi.

HUGO KOŁŁĄTAJ

Krótki zarys fizyki

6. Masa, ciężar i ciężar właściwy

Wracając z uroczystości, gdzie było duże skupienie ludzi, mówimy, że na tej lub owej uroczystości była „masa“ ludzi. Pod tem słowem rozumiemy dużą ilość ludzi; nie powiemy „mała masa“, jak również nie powiemy „duża masa“. Bowiem w słowie „masa“ w potocznej mowie koncentruje się pojęcie dużej ilości.

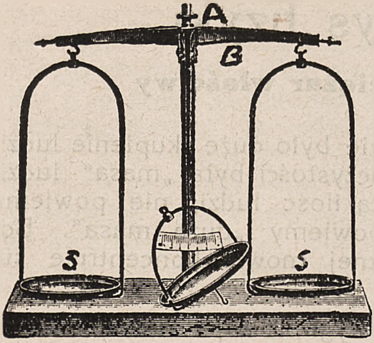
To samo pojęcie w fizyce wygląda zupełnie odmiennie. Ciało złożone z dużej ilości materji będzie posiadało dużą masę. W fizyce możemy powiedzieć: ciało ma małą masę, gdy będzie zawierało małą ilość materji. A więc: wagon rudy żelaznej zawiera dużą masę, a ziarnko piasku małą masę. Gdyby więc nas zapytano, czem jest masa, tobyśmy odpowiedziedzieli: **masa jest to ilość materji, zawartej w danem ciele** (określenie niezupełnie ścisłe).

Dla orjentacji w masie danego ciała, t. j. dla liczbowego określenia, ile tej masy zawiera dane ciało, należy to ciało zważyć, wówczas ilość gramów lub kilogramów, odpowiadająca wadze, będzie również ilością gramów lub kilogramów odpowiadająca masie danego ciała. Innemi słowy ciało ważące 200 gramów ma masę równą 200 gramom. Mówimy: **waga danego ciała jest wprost proporcjonalna do jego masy.**

A cóż to w takim razie jest waga, lub ciężar ciała?

Prawdopodobnie każdy z czytelników niejednokrotnie ważył różne ciała, kupował różne towary „na wagę“ i to pojęcie jest tak powszechne, że nikomu prawdopodobnie nie przyszło na myśl zastanowić się nad tem, jaka to przyczyna wywołuje ciężar danego ciała.

Okazuje się, że ziemia nasza, która ma kształt kuli spłaszczonej, ma tę przedziwną własność, że wszystkie ciała zrobione z materji przyciąga ona do środka tej kuli. Otóż ta siła przyciągająca ciało do środka ziemi wywołuje t. zw. **ciężar ciała.** Jeżeli więc podeprzemy jakieś ciało dowolną podporą, to ciało będzie naciskało na tę podporę, dzięki sile przyciągania do środka ziemi, i ta siła, naciskająca na daną podporę będzie ciężarem lub wagą danego ciała. Wobec czego dwa ciała, naciskające z jednakową siłą, będą miały jednakową wagę. To ciało, które będzie naciskało z siłą podwójną w stosunku do innego ciała, będzie ważyło dwa razy więcej, albo będzie miało ciężar dwa razy większy. Otóż okazało się, że jeżeli naciskająca siła na daną podporę pod wpływem siły ciężkości ziemi jest większa, to wówczas masa danego ciała jest również większa.



Ryc. 3

Na tej zasadzie, że dwa ciała, które są przyciągane do środka ziemi z jednakową siłą ważą jednakowo, urządzona jest waga (ryc. 3). Waga składa się z belki B, mogącej się swobodnie obracać naokoło punktu A; na końcach belki B zawieszone są dwie szalki S S o jednakowym ciężarze. Gdy waga jest w równowadze, wskazówka pokazuje na skali zero. Chcąc zważyć ciało, kładziemy je na jedną z szalek, na drugą kładziemy odważniki, i kiedy wskazówka wskaże zero, ilość jednostek wagowych odważników odpowiada wadze danego ciała; bowiem zarówno odważniki jak i ciało w danym wypadku przyciągają się z jednakową siłą do środka ziemi. Szalki zaś są to podpory, na które naciska zarówno ciało ważone jak i odważniki z jednakową siłą.

Dla ustalenia jednostki ciężaru zważono jeden litr czystej wody destylowanej przy temperaturze 4^0 C (Celsjusza). Dla zrównoważenia ułożono na drugiej szalce kawał platyny, który do dnia dzisiejszego przechowuje się w Biurze Międzynarodowem Miar i Wag w Sèvres (patrz: „Błyski" Nr. 1/34, str. 5). **Każdy ciężar, równoważący się z owym kawałkiem platyny nazywamy kilogramem** (kg).

Ciężar 1000 razy mniejszy nosi nazwę **grama** i oznacza się literą g, a 1000 razy większy — nazwę **tonny**.

Do ważenia bardzo małych ciał używa się ciężarków mniejszych od grama, a mianowicie:

1 gram (g) = 10 decygramów (dg)
1 dg = 10 centygramów (cg)
1 cg = 10 miligramów (mg)

Z tego wynika, że 1 g = 1000 mg.

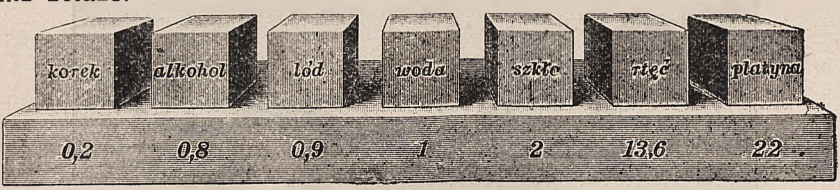
Jeżeliby więc zadał ci kto pytanie: co waży więcej, czy 1 kg żelaza, czy 1 kg puchu, to oczywiście bez namysłu odpowiedz, że 1 kg żelaza i 1 kg puchu ważą **jednakowo**.

I odpowiedziałbyś całkiem prawidłowo, a jednak dziwnie by się chciało powiedzieć, że jeden kg. puchu waży mniej, niż jeden kg. żelaza. Gdyby się kto ciebie zapytał, dlaczego? tobyś odpowiedział: „puch jest lżejszy". W tem powiedzeniu „puch jest lżejszy" tkwi poważny sens i bardzo ciekawa definicja (określenie) fizyczna.

Prawdą więc jest fakt, że puch jest lżejszy od żelaza, a mimo wszystko 1 kg żelaza waży tyleż, co jeden kg puchu.

Jakże stwierdzić, że puch jest lżejszy od żelaza? Należałoby zrobić 2 bryły jednakowej objętości, jedną z puchu,

drugą z żelaza i zważyć; wtedy bryła zrobiona z puchu ważyłaby mniej niż takaż bryła zrobiona z żelaza; mówimy puch jest lżejszy od żelaza, albo **puch ma ciężar właściwy mniejszy niż żelazo.**



Ryc. 4

Ryc. 4-ta przedstawia siedem sześcianów, zrobionych z różnych materyj, pierwszy od lewej strony z korka, drugi z alkoholu, trzeci z lodu, czwarty z wody, i t. d. Każdy z sześcianów ma krawędź 1 cm, a więc objętość takiego sześciana równa się 1 cm^3. Gdybyśmy ważyli kolejno sześciany, to okazałoby się, że 1 cm^3 korka waży 0,2 g; a 1 cm^3 alkoholu 0,8 g i t. d. natomiast **1 cm^3 wody ważyłby 1 g.** A więc **masa wody zawarta w 1 cm^3 równa się 1 gramowi**, a **ciężar właściwy wody równałby się 1 gramowi zawartemu w centymetrze sześciennym** (g/cm^3).

Z zestawienia tych sześcianów wynika, że rtęć (w danym wypadku) ma największy ciężar właściwy, bowiem równa się 13,6 gramów przez centymetr sześcienny (g/cm^3).

Z zestawienia tych sześcianów wynika, że rtęć jest cięższa od wody 13,6 razy, a znowu korek jest lżejszy od wody 0,2 razy. A więc **liczba wskazująca ciężar właściwy danego ciała wskazuje jednocześnie, ile razy dane ciało jest cięższe lub lżejsze od wody.**

Poniżej podajemy tablicę ciężaru właściwego niektórych ciał, z której czytelnik może sobie zestawić, które ciała są cięższe, a które lżejsze od wody.

Tablica ciężaru właściwego niektórych ciał

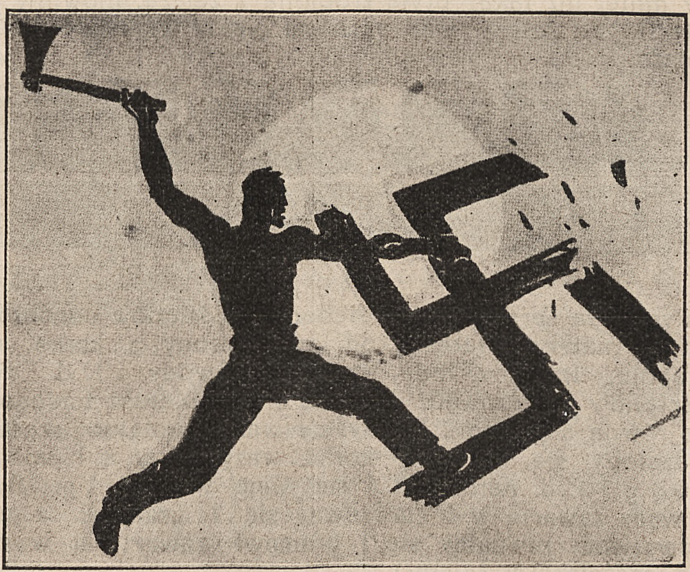
przy temperaturze pokojowej w gramach przez centymetr sześcienny (g/cm^3)

Powietrze	—	0,00009	Woda	—	1,0
Korek	—	0,2	Marmur	—	2,7
Drzewo sosnowe	—	0,5	Żelazo	—	7,2
Benzyna	—	0,69	Mosiądz	—	8,3
Alkohol	—	0,8	Miedź	—	8,9
Nafta	—	0,85	Srebro	—	10,5
Drzewo dębowe	—	0,9	Ołów	—	11,4
Oliwa	—	0,91	Rtęć	—	13,6
Lód	—	0,92	Złoto	—	19,3
			Platyna	—	21,5

Na zakończenie proponuję czytelnikowi zastanowić się nad przysłowiem „Oliwa zawsze na wierzch wypływa". W jakich warunkach przysłowie to jest prawdziwe? Oczywiście w zastosowaniu do ciał fizycznych. Czy przysłowie to da się zastosować do oliwy z alkoholem? (p. tablicę).

B. Różański

SŁUSZNIE...



Wal w faszyzm, aby drzazgi zeń leciały...

Przyczynek do etyki „ludzi świętych"

Jeden z naszych czytelników nadesłał nam poniższy list, który podajemy ze zmianami ortograficznemi i stylistycznemi. List był pisany do jednego z naszych konsulatów we Francji. *Red.*

Łaskawy Panie Konsulu! Zwracam się do Pana Konsula z następującą prośbą. Mąż mój, Jan Zajączkowski, jako ochotnik W. P., nie miał w Polsce pracy i wyjechał w 1928 r. do Francji do Hayange (czyt. Ajanż. Red.). Ja przyjechałam w 4 miesiące później. Gdy byłam pół roku w Hayange, przyszedł do mego mieszkania ks. Tadeusz Ziółkowski z propozycją, abym z nim zamieszkała. Miałam mieć wszystkiego dosyć „do śmierci". Za to miałam utrzymywać jego dom w porządku, a za resztę nie miał mi zrobić krzywdy. Tak, Panie Konsulu! Ja ks. Ziółkowskiego opierałam, oporządzałam, ocerowałam, każdą nitkę wełnianą musiałam kupić za własne pieniądze, robić mu pończochy, czyścić sutanny, sprzątać 5 pokoi, gościć gości i na wszystko dawać własne pieniądze, bo ks. Ziółkowski nie dawał mi ani pieniędzy, ani jedzenia, „jeszcze mnie potrzebował stale w rzeczach miłosnych" (dosłownie! Red.), o czem mąż mój nie wiedział.

Ta kobieta, która mu z biura przychodziła usługiwać, dostawała 100 franków miesięcznie. Miał ks. Ziółkowski chłopaka do uprzątania inwentarza. Chłopak wyjechał, bo go ks. Ziółkowski krzywdził. Mnie nic nie płacił.

Proszę łaskawego Pana Konsula! Mieszkałam u ks. Ziółkowskiego, rue St. Hélène 22 Hayange 2 lata i 10 miesięcy, t. j. od 1 maja 1930 roku do 29 marca 1933 r. Ks. Ziółkowski traktował mnie jak niewolnicę, co chciał to ze mną robił, a ja musiałam to spełniać. Za ten mój wstyd, że musiałam przed nim nago stawać, zwróciłam się do Kurji Biskupiej. Ile razy spotykałam go z innemi kobietami, domagałam się zapłaty. Ale to nic nie pomagało. Ks. Ziółkowski groził mi wciąż, że mnie wyrzuci, ale zapłacić mi nie chciał. Trwało to tak długo, aż ks. Misiak z Nilvange (czyt. Ńijwanż) przywiózł ks. Ziółkowskiemu nauczycielkę i jeszcze inne panny. Gdy zobaczyłam, jak się ks. Ziółkowski z nauczycielką z Nilvange całowali, powiedziałam mu, że od dziś nie sprzątam, aż mi zapłaci. Bo ja też chcę jeść i pić. Wtedy ks. Ziółkowski, który mnie po 7 razy w tygodniu potrzebował, powiada, że mnie wydali, bo nie jestem inteligentna. I wydalił. Poszedł do dyrekcji kopalni i kazał mego męża usunąć z pracy. Wezwano męża do biura, kazano mu przynieść paszporty i podpisać jakiś blankiet. Mąż podpisał, a tam było, że mąż sam chce wyjechać z Francji, co było nieprawdą. I wydalili nas w ciągu 15 dni.

Panie Konsulu! Jeżeli dyrekcja to zrobiła na żądanie takiego... (tu słowo nie do powtórzenia w druku, R.), jak ks. Ziółkowski, to ja żądam od dyrekcji, aby mi zapłaciła za te 3 lata, które przepracowałam u ks. Ziółkowskiego i zwróciła mi za podróż do kraju. Wszyscy, którzy wyjeżdżali do kraju dostawali od pracodawców pieniądze na drogę, a mnie i mężowi grosza nie zapłacili. Żądam również i od ks. Ziółkowskiego odszkodowania w kwocie 300 fr. za te wszystkie rzeczy, które musiałam ludziom porozdawać darmo przed wyjazdem, do którego on się przyczynił. Pisałam już w tej sprawie do ks. rektora *), do arcybiskupa, do kurji biskupiej we Francji polskiej i francuskiej i nawet mi ci święci ludzie nie odpowiedzieli.

M. Zajączkowska

Parcele Żelechlin, poczta Rojewo,
pow. Inowrocław, woj. poznańskie,
10 listopada 1933 r.

Opieką „duszparsterską" nad robotnikami polskimi we Francji i wogóle na emigracji, kieruje — jak wiadomo — sam arcy-Hlond z Poznania, nawołujący stale w pismach krajowych

---

*) *Łagody*, rektora Misji polskiej, odwołanego z Paryża na żądanie władz polskich. Na jego miejsce Hlond mianował w styczniu nowego rektora, który napewno będzie taki sam „dobry" jak i jego poprzednik. Wszyscy przecież są zrobieni na jednem kopycie. *Red.*

o pieniądze na tę „opiekę", którą sprawuje przy pomocy takich rozgrzeszających i komunikujących „panem bogiem" jurnych byczków, jak ks. Ziółkowski i ks. Misik, dostarczających sobie nawzajem dziewczynek i chcących wszystko mieć zadarmo, bo „kapłan", jako osoba uprzywilejowana, przywykł przecież tylko brać, a nie dawać. Dawać muszą wszystko, co mają do dawania, rożne nauczycielki i takie gospodynie, jak petentka. Nazywa się to w języku tych panów z kółkami na łbach i w kieckach do pięt (krótkich sukien kościół nie uznaje) „sprowadzaniem królestwa bożego na ziemię", które chcą utrwalać drogą pozbawiania pracy robotników i wykorzystywanie ich żon, w rzeczach miłosnych po 7 razy w tygodniu. A zapłata? zapłatę wg. zapewnień kleru otrzymają bezrobotni na „tamtym" świecie, którego nie ma, t. j. dopiero wtedy, gdy już ich przysypią ziemią cmentarną, za którą trzeba w dodatku księdzu zapłacić. Czyli innemi słowy: do zapłaty, ktorej nie będzie, musi chłop i robotnik jeszcze dopłacić. Takie jest prawo księże, czyli boże. *Red.*



Oświadczamy, że to nie są ks. ks. Z. i M.
Są to jeno ich bracia po fachu

Pamiętniki niewierzących

Mam lat 45. Jestem polakiem. Z zawodu kowalem. „Wyznaję" Marksa i Darwina. Ukończyłem trzechoddziałową szkołę rosyjską; praktykę kowalską odbyłem w Łodzi.

Urodziłem się we wsi Godynice w z. kaliskiej, jako najstarszy syn ojca kowala i matki, córki rolnika. Oboje rodzice

byli bardzo religijni. Ojciec zawsze mawiał, że gdy urosnę, zostanę księdzem, lecz gdy miałem 7 lat, ojciec umarł, a matka powtórnie wyszła zamąż i wychowywała nas trzech braci nadal bardzo religijnie.

Od najmłodszych lat bardzo lubiłem książki, które i dziś są najlepszymi i najmilszymi memi przyjaciółmi. Tak je nazywam, bo im właściwie zawdzięczam wszystko, co wiem o świecie i społeczeństwie. Reszty dopełniło moje myślenie i zastanawianie się nad tem, co czytałem i co widziałem. Gdym jeszcze był w domu rodzicielskim matka zwracała bardzo baczną uwagę na to, co czytam. Bywało, że nieraz przyniosłem do domu jakąś ciekawą i pożyteczną książkę, jeśli się matce nie podobała, musiałem ją odnosić temu, od kogo ją pożyczyłem.

Już wówczas robiłem różne spostrzeżenia, z których zwierzałem się matce, jak np. dlaczego ludzie klękają przed figurami i obrazami, skoro bóg żydowski, który jest również bogiem chrześcijańskim, karał za to izraelitów. Na to mi matka odpowiadała, że tamte figury i bałwany były niepoświęcane, a katolickie obrazy i figury są poświęcane, dlatego można się do nich modlić i cześć im oddawać.

Tak mijały lata. Skończył się mój „termin" kowalski, poszedłem do wojska rosyjskiego. Potem przyszła wojna światowa. Widziałem wszystkie jej okropności, lecz jako polak-patrjota, myślałem tylko o Polsce wolnej i niepodległej. Wszystko inne mnie nie obchodziło. Dopiero w rok po wojnie, a w trzydziestym pierwszym mego życia, zacząłem czytać tygodnik „Nowe drogi", który myśl moją skierował na tory krytycznego myślenia. W 35 roku życia wyjechałem do Francji w poszukiwaniu pracy. Tu, jako w kraju o wysokiej kulturze i mającym szkołę świecką, zetknąłem się z całkiem innymi ludźmi, aniżeli w Polsce. Zauważyłem, że kler we Francji jest niczem, że się z nim nikt nie liczy. Raczej jest tylko tolerowany. To nie tak, jak w Polsce. Zacząłem uczęszczać na odczyty z różnych dziedzin wiedzy, wśród których były również i odczyty antyreligijne. Myśl moja zaczęła pracować bardzo żywo i interesować się wszystkiem. Dowiedziałem się w tym czasie, że w Warszawie zaczęło wychodzić pismo antyreligijne „Życie wolne". Zaprenumerowałem je sobie. Potem zacząłem otrzymywać „Wolnomyśliciela polskiego". Z niego dowiedziałem się o broszurze Benedykta Dybowskiego, światowej sławy prof. „O światopoglądzie naukowym i starożytnym". Sprowadziłem ją sobie. Po jej przeczytaniu stałem się zdecydowanym ateuszem. Ta broszura przekonała mnie całkowicie i ugruntowała mój pogląd na świat. W tym duchu zacząłem również oddziaływać na moją żonę i powoli urobiłem ją do tego stopnia, że dziś narówni ze mną prowadzi walkę o lepsze jutro świata pracy. W tym samym duchu wychowujemy również i dwóch naszych synów.

Po powrocie z Francji do Polski przekonałem po długich dyskusjach przy pomocy rozumowych argumentów matkę moją i młodszych braci, nie licząc wielu moich przyjaciół i znajomych, którzy są dziś dzięki mnie zdecydowanymi ateuszami.

Nieraz spotykam ludzi, którzy, wiedząc jakich jestem zapatrywań, mówią mi: „Ja to tam już dawno nie wierzę, ale żona moja jest jeszcze religijna i uczy dzieci religji". A są to robotnicy, socjaliści.

Albo: jestem u jednego z towarzyszy i widzę pełno obrazów „świętych" na ścianach. Pytam: „dlaczego macie tylu sublokatorów?" I znów słyszę: „Ja już dawno nie wierzę i do kościoła nie chodzę, ale żona nie chce pozbyć się tych bohomazów, więc jej się nie sprzeciwiam".

Bardzo to smutne, że socjalista, walczący ze światem wyzysku i obłudy, nie potrafi przekonać swojej najbliższej towarzyszki życia, że, trzymając się kurczowo księżej sutanny, jest właściwie wrogiem własnego męża i wyznawanej przezeń ideologji klasowej. To też w tych rodzinach robotniczych, gdzie mąż jest marksistą, a żona dewotką, przychodzi często do nieporozumień na tem tle, gdy u mnie w domu panuje harmonja i zgoda całkowita. I tak być powinno.

Stefan Grabowski

Z korespondencji

Coraz częściej otrzymujemy korespondencję, demaskującą zawodowych umoralniaczy w ich życiu codziennem. Nie sposób z braku miejsca opisywać wszystkiego, aczkolwiek są to sprawy dla zdrowia publicznego ważne, obchodzące nietylko opinję środowiska, w którem się odbywają ciche walki między „duszpasterzami" a owieczkami, ale dotyczy to całokształtu naszego życia zbiorowego. Będziemy się jednak starali w miarę możności ujawniać kulisy zachłanności kleru. Może to niejednemu otworzy oczy na szkodliwą rolę zaświatowców w życiu polskiem.

Mamy dziś przed sobą korespondencję z Przybyszewa, pow. grójeckiego. Oto jej treść:

„Panuje u nas ks. Stanisław Wilkoszewski. Protektorem jego jest ks. poseł endecki Nowakowski. Pierwszy traktuje parafję jak własne obejście; wprowadził do stosunków miejscowych ducha kompletnej walki z parafjanami. Na wsi, jak na wsi. Ludność mało wykształcona nie potrafi tak upominać się o swoje prawa, jak wykształcony Wilkoszewski — i stąd jego „wygrane" w stosunku do przepisów prawnych. Bo trudno ciemnemu chłopu zdobyć dokumenty przeciwko księdzu—i stąd przeprowadzane dochodzenia śledcze nie doprowadziły nigdy do wytoczenia Wilkoszewskiemu sprawy.

Zdawałoby się, że dla dobra owczarni byłoby wskazane, aby znienawidzony ksiądz ustąpił miejsca innemu (z naszego punktu widzenia — jeden jest podobny do drugiego. Red.), lecz żadne starania nie osiągają skutków — chyba, że ludność tak będzie jednomyślna, jak w pow. tarnowskim, gdzie namacalnie wykazała, że lekceważyć jej nie można. Nie wszyscy na wsi mogą odrazu zrywać z kościołem. Może nastąpi to z czasem. Tymczasem fakt pozostaje faktem, że chłopi są wobec rozmaitych księży bezsilni, że nie mają możności znalezienia gdziekolwiek pomocy przeciwko zbytniemu rozpanoszeniu się jednego człowieka, którym jest ksiądz. Nadużywa on ambony (będącej wszak istotną własnością osady, aczkolwiek urzędownie należy do obcego państwa watykańskiego), mając tupet przeprowadzania osobistych porachunków z parafjanami o nieendeckim światopoglądzie — miast się modlić. *)

Korespondencja niniejsza ma na celu uderzenie na alarm przeciwko przemocy kleru na wsi. Nie igrajcie z ogniem, bo będzie źle i za późno!

My w naszej nędzy nie umiemy tak „kręcić", jak to się przeciwnej stronie zawsze udaje. Dlaczego nie wytoczono nam sprawy, aczkolwiek oskarżyliśmy księdza, jako prezesa Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej?

Miejscowa ludność wie, co oznaczają te wyrazy. Nie zapomnimy o tem nigdy!

W dniu 29.8.33 przybył do Przybyszewa arcybiskup Gall i bawił tu przez 24 godziny. Ksiądz Wilkoszewski zwołał zebranie i zarządził zbiórkę na przyjęcie gościa. Według obliczeń, w samym Przybyszewie zebrano około 300 jaj, a z Rykał przyniesiono 50 kurczaków, a gdzie dary kilkunastu okolicznych wsi? Możeby nam ksiądz odpowiedział przez „Wolnomyśliciela", w jaki sposób zużyte zostały te dary, bowiem sądzimy, że gość wszystkiego nie zjadł?... Czy aby „Wolnomyśliciel" z dzisiejszym listem dojdzie rąk naszych? Bo trudno tu coś otrzymać do czytania, co nie pachnie endecją.

Dziwnie wszystko ginie..."

Parafjanin

---

*) Wam, obywatelu, nie powinno zależeć na tem, aby ksiądz się ciągle modlił, bo: za pieniądze ksiądz się modli, za pieniądze ludzie podli. Jeżeli istnieją jeszcze ambony, a ksiądz prowadzi tam endecką agitację polityczną, to powinni znaleźć się dosyć energiczni i uświadomieni parafjanie, którzyby odrazu, podczas jego przemówień politycznych, odpowiedzieli mu w sposób zrozumiały dla reszty słuchaczy. Czas zerwać ze strachem, że budynek kościelny jest „świętem" miejscem, w którem tylko ksiądz ma prawo napastowania ludzi, zaś inne rozsądne słowo jest zakazane. Najlepiej zresztą byłoby omijać to „święte" miejsce. Red.

Występujcie z kościołów i gmin wyznaniowych!

K r o n i k a

REKLAMOWY FILM ŚW. ROKU

Watykan wypuścił w świat propagandowy film dźwiękowy, mający na celu reklamę „świętego roku". Koszty produkcji zostały pokryte w połowie przez papieża i w połowie przez Mussoliniego. I słusznie. Interes jest przecież wspólny, muszą więc i koszty handlowe być wspólne. Głupcy to wszystko zapłacą.

PAPIESCY „PATRJOCI" POLSCY

W sądach woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego toczy się cały szereg spraw karnych przeciwko parochom unickim za wystąpienia przeciwpaństwowe. Najwięcej w ostatnich czasach miały rozgłosu sprawy przeciwko ks. Jarosławowi Melnykowi z Zarubiniec, ks. Onufremu Czubatemu z Dobrowód i ks. Wasylowi Kuryłasowi z Bućniowa.

SŁUDZY JEDNEGO BOGA WALĄ SIĘ PIĘŚCIAMI

Piszą nam ze Słonima o bójce, jaka miała miejsce pomiędzy parochem prawosławnym A. Kucem, a ks. papieskiego obrządku wschodniego Wysocińskim. Po wzajemnem obrzuceniu się najordynarniejszemi wyzwiskami poszły w ruch pięści i kije. Ten czuły objaw miłości chrześcijańskiej zlikwidowała policja.

WÓDKA DO PIERWSZEJ KOMUNJI

Nadesłano nam ogłoszenie, zamieszczone w jednym z dzienników toruńskich: „Dom handlowy... poleca najtaniej w wielkim wyborze wina, wódki i likiery do pierwszej komunji św.". Domyślamy się, że chodzi tu o pijatyki, wyprawiane z powodu przystąpienia jednej z „pociech" do pierwszej komunji. I jak tu nie mieć żywego przywiązania do religji!

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

10 egz. z a g r a n i c ą zł. 1.20 mies. lub zł. 14.— rocznie

Adres **Redakcji i Administracji**: Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**— Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk Leona Wolnickiego. Warszawa, Długa 46.